

Chwila najbardziej pamiętna dla mnie
z czasów okupacji.

Wiem teraz zdarzenie, które najbardziej mi utkwiło w pamięci. Było to 30 lipca 1944 roku. Siedzieliśmy wszyscy w domu. Nagle zobaczyliśmy przez okno idących ostrożnie rowem polskich partyzantów. W tym czasie drogą przez wieś jechało auto z oficerem niemieckim. Po krótkiej chwili usłyszeliśmy strzały. Wystrzeliło to właśnie działo się przed naszym domem. Auto nie zostało uszkodzone i pojechało dalej. Nie minęło piętnaście minut przed domem nasz zajechało siedem aut z Niemcami. Dom nasz został momentalnie otoczony ze wszystkich stron. Przeraziliśmy się tak okropnie, że nie znam słów, aby opisać nasz strach i nasze przerażenie. Wydawało się nam, że to już nasza ostatnia godzina. Przeszukali wszystkie domy, ale nic nie znaleźli podejrzanego. Wściekłości zabrali nam krowę i wiele różnych rzeczy. Mało im tego było, więc poszli jeszcze na wieś, grabowali ile się tylko dało, zabrali kilku mężczyzn, spalili parę domów i odjechali. J z nas nie pozostałoby ani śladu, tylko był wśród Niemców tłumacz, który mówił po polsku i wytłumaczył im, że my nie jesteśmy przecież nie winni. Poprostu cudownie zostaliśmy ocaleni. Ale przeżycia moje były straszne i do śmiechu chyba tego nie zapomnę.

Kagnanisk, dn. 11. XI. 1946.